

Samsonowicz, Henryk

"Les travaux publics de la ville de Bruges, XIVE-XVe siècles. Les matériaux. Les hommes", Jean-Pierre Sosson, Bruxelles 1977 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 70/1, 139-141

1979

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

sób rozszerzyłby się krąg grup rozumiejących potrzebę reform w Kościele w sposób odmienny, niż proponowały to sobory w Pizie i w Konstancji.

W zakończeniu pracy ukazano reakcję w Czechach na wieść o spaleniu na stosie Jana Husa. Czechy dojrzały do wybuchu powstania husyckiego.

Reasumując stwierdzić należy, że otrzymaliśmy cenną pozycję, która pozwala prześledzić czytelnikowi dzieje Czech w okresie 100 lat, z całym zasobem problemów, które ten okres ze sobą niesie. Wartość pracy podnosi staranne wydanie, zaś załączenie dużej liczby (55) fotografii ilustrujących bogaty dorobek kulturalny Czech w XIV w. jest pomysłem godnym naśladowania.

Idzi Panic

Jean-Pierre Sosson, *Les travaux publics de la ville de Bruges, XIVe—XVe siècles. Les matériaux. Les hommes.* Crédit Communal de Belgique. Collection Histoire „Pro Civitate”, Bruxelles 1977, s. 375, mikrofiszne aneksów.

Wartość tej książki zawdzięczamy dwóm czynnikom: imponującym zasobom archiwum miejskiego w Brugii i ułożeniu pytań badawczych istotnych dla zrozumienia rzeczywistości społecznej i gospodarczej miasta flamandzkiego w późnym średniowieczu. Punktem wyjścia stały się dla autora dane dotyczące finansowania prac publicznych w Brugii. Nie od dziś wiadomo, że miasta europejskie, różniące się swym samorządem od miast azjatyckich czy afrykańskich, podejmowały działalność mającą na celu usprawnienie życia komunalnego i kontrolowaną przez szersze lub węższe kręgi dysponentów władzy. W Brugii już od 1279 r. ławnicy musieli rozliczać się z wydatkowania finansów publicznych. Pierwotnie dane na ten temat rozsiane były w różnych działach sprawozdawczości kancelaryjnej. Od około 1300 r. powstał osobny zespół akt, zachowany w sposób pozwalający na wykorzystanie statystyczne od r. 1332. Wartość tego materiału nie jest jednakowa, nie zawsze posiadane sprawozdania są jasne i porównywalne. Niemniej możliwości badawcze i interpretacyjne wzbudzić mogą u polskiego mediewisty poważne kompleksy niższości i zazdrość.

J. P. Sosson wyszedł z założenia, że badania nad rynkiem pracy w epoce feudalnej mogą być prowadzone tylko na obszarze miasta, tam, gdzie praca najemna stanowiła istotną część produkcji. W oparciu o rachunki dotyczące cen i płac w gospodarce rynkowej można przeprowadzić badania dotyczące poziomu płac i cen, wzrostu lub spadku stopy życiowej, zestawień określających wzajemne wartości produktów. Tak stawiało sprawę wielu badaczy obcych i polskich, niewątpliwie słusznie. Praca wolnonajemna była tą jedyną formą zatrudnienia, której zbadanie umożliwia wyciągnięcie wniosków dotyczących poziomu życia. Należy jednak pamiętać, że w warunkach gospodarki wiejskiej w średniowieczu nie wszystko da się sprowadzić do działania prawa wartości. Dzisiejsze zjawiska chłopo-robotnika w Polsce, farmera amerykańskiego pracującego także w przemyśle, są tego współczesnymi przykładami. W warunkach dominacji przymusu pozaekonomicznego praca wolnonajemna stanowiła drugo lub trzeciorzędny czynnik określający poziom życia mieszkańców wsi i miast. Oczywiście, im społeczeństwo było bardziej zurbanizowane, silniejsze ekonomicznie, tym sprzedaż siły roboczej odgrywała większą rolę. Miasta flamandzkie na pewno należały do przodujących ośrodków ówczesnej Europy, tam właśnie stosunki rynkowe określały stosunkowo dobrze warunki życia. I w tym jednak przypadku nie można zapominać o dodatkowych formach zarobku i dochodu. Autor przekonująco ukazał

napływ robotników budowlanych z pobliskich wsi. Czy nie korzystali oni w dalszym ciągu z pomocy rodziny, z części odziedziczonego gruntu? Jak dalece praca na budowach miejskich była ich zajęciem stałym, a w jakim stopniu tylko sezonowym uzupełnieniem zarobków? Trudno też badać koszyk utrzymania, poziom życia robotników, bez analizy demograficznej dotyczącej kompozycji rodziny. Czy najemnicy byli ludźmi młodymi, czy żonatymi, czy ich małżonki także pracowały i jeśli tak to gdzie — wszystkie te pytania wymagają dalszych studiów, przy czym nie ulega wątpliwości, że praca Sossona stanowi pierwszy, bardzo ważny krok w tych badaniach i że miasta flamandzkie stanowią szczególnie wdzięczny obiekt, którego poznanie może udzielić odpowiedzi na te wszystkie pytania. Dzięki omawianej pracy wiadomo, że w miejskich pracach budowlanych brało udział około 10% ludności miasta. Jest to na tyle pokaźny odsetek, że trzeba zgodzić się z autorem podkreślającym znaczenie społeczne i gospodarcze najemnego proletariatu w późnym średniowieczu.

Wszystkie powyższe uwagi stanowią życzenia dotyczące dalszych badań nad omawianymi zagadnieniami. Autor zresztą w znacznym stopniu widzi je, a ponieważ wykazuje wielki krytycyzm i wstrzeźliwość w stosunku do swych źródeł, więc niekiedy sygnalizuje jedynie problem nie starając się go, nawet hipotetycznie, rozwiązywać. Natomiast szczegółowo omawia dwa kapitalne zagadnienia: zaopatrzenie w surowce zaplecza gospodarczego produkcji, finansowanie i organizację transportu oraz problem ludzi zatrudnionych przy budowach miejskich.

Autor dobrze zdaje sobie sprawę, że kluczowym przemysłem w miastach średniowiecznych było tkactwo. Jego organizacja jednak opierała się na innych zasadach. Cechy sukiennece stanowiły korporacje działające w oparciu nie tylko o wolny najem, aczkolwiek we Flandrii organizacja rzemiosła też była z nim ściśle związana. Prace publiczne podejmowane przez władze municypalne dotyczyły jednak budownictwa. Nie była to flandryjska specyfika. Ten stan rzeczy miał miejsce na obszarach sięgających od Skandynawii do Włoch i Hiszpanii. Inwestycje dotyczyły fortyfikacji miejskich, hal targowych, ratuszów, mostów, nawierzchni ulic, portów i urządzeń portowych, częstokroć kościołów. Problem postawiony przed ćwierćwiekiem przez R. S. Lopez a — czy wielkie katedry zjadły małe miasta średniowieczne — w świetle licznych dalszych badań, w tym również omawianej pracy, rysuje się nieco inaczej. Jak dalece różne inwestycje miejskie, niezbędne dla prawidłowego funkcjonowania gminy średniowiecznej w zakresie stosunków gospodarczych, prawnych, politycznych czy ideologicznych — stanowiły bodziec rozwijający różne działy życia miejskiego, jak dalece przyczyniały się do rozwoju infrastruktury, organizowały rynek wewnętrzny, przyspieszały obieg pieniądza, ściągały do miast rzesze ubogich chłopów szukających nowych dróg awansu życiowego? Sądzę, że autor zbyt skromnie odpowiada na te pytania. Właśnie jego praca ukazuje stymulującą rolę budownictwa w gospodarce miejskiej, chociażby przez ukazanie rejonów zaopatrujących miasto w surowce. Wydziela je autor dwa. Pierwszy, bliski, wiązał się, wobec braku kamiennego budulca, z rozwojem ceglarstwa. Wykaz cegielni i opis ich funkcjonowania stanowi bardzo ciekawą i ważną przyczynę do gospodarki miejskiej. Kapitalne są też uwagi dotyczące znaczenia dystansu dzielącego piec ceglany od placu budowy. Różnica 15 km w transporcie cegły podnosiła jej cenę o 50%! Stąd wykorzystanie — przede wszystkim — bliskich cegielni, udane próby wykorzystania środowiska naturalnego w promieniu kilku—kilkunastu kilometrów. Do kręgu bliskiego zalicza autor także eksploatację średniej jakości lasów flandryjskich służących przede wszystkim — rzecz dotychczas mało eksponowana przy omawianiu handlu drzewem — do opalania pieców ceglanych.

Rejon dalszy — to obszar importu z przeznaczeniem na budowę miejskie. Obejmował on znaczną część Europy sięgającą od Finlandii do Hiszpanii, od Szwecji po Węgry, od Anglii do Nadrenii. Tu zaangażowane były wielkie kręgi kupieckie sprowadzające nadbałtyckie drewno, węgierską miedź, kamień mozelski — i dobrze na tym zarabiające. Znowu zatem inwestycje miejskie stanowiły bodziec rozwoju wielkiego kapitału handlowego. Bardzo ciekawe są też obserwacje ruchu cen, stwierdzające szybką hauszę na surowce przemysłowe w XIV w. przy spadku cen na zboże i stabilizację w wieku XV. Te zresztą rozważania wymagają kontynuacji i pogłębienia. Jak kryzys XIV wieku wpłynął na te zmiany? Czy i jak wiązało się to z korzystną koniunkturą dla Brugii, a jak dalece dotyczyło wszystkich miast flamandzkich? Z generalizowaniem wniosków należałoby poczekać przynajmniej do porównania z analogicznymi danymi pochodzącymi z Antwerpii czy Amsterdamu, a więc miastami przeżywającymi rozkwit w innych czasach niż Brugia. Wzrost cen, niekiedy 4—5—9-krotny przy jednoczesnym wzroście płac o 50—70% — ale i przy rosnącej imigracji do miasta — jest ciekawym przyczynkiem charakteryzującym także kryzys rolny na wsi w XIV w.

Migracje ludności stanowią tylko jedną stronę badań Sossona nad ludnością zatrudnioną przy miejskim budownictwie. Bardzo interesująco ukazuje on działalność *stedemeesters*, grupy technokratów decydującej o formach działania zawodowego, składającej się z około 10 ludzi, ściśle związanej z magistratem, podobnie jak i grupy przedsiębiorców organizujących roboty. Wejście do tych kręgów było bardzo utrudnione, syndykat przedsiębiorców praktycznie był zamknięty społecznie. Nie można tego powiedzieć o robotnikach najemnych, ale i tu działał protekcjonizm władz — tak w zakresie cen, płac jak i podatków — utrudniający dostanie się do zawodu obcym przybyszom, a faworyzujący miejscowych.

Wiele cennych spostrzeżeń czyni autor omawiając formę wynagrodzeń (akord, dniówka), czas pracy, czas wolny, ilość pracujących, budżet robót publicznych. O wartości pracy decyduje także duża ilość zestawionych danych dotyczących ludzi, cen, płac, budżetów. Siedemdziesiąt dwie tabele, 19 wykresów, 25 map, wreszcie 79 źródłowych aneksów w mikrofilmach czynią z książki Sossona i przewodnik po archiwach Brugii, i wydawnictwo źródłowe, z którego czytelnik może samodzielnie korzystać. Na uwagę zasługuje też opracowanie książki. Wzorowa i bardzo szeroka informacja bibliograficzna, źródłoznawcza analiza materiałów archiwalnych, krótkie wnioski po każdym rozdziale, przejrzyste podsumowanie całości przy ładnej i starannej szacie graficznej czynią z kolejnego wydawnictwa „Pro Civitate” znakomitą wizytówkę historiografii belgijskiej poświęconej dziejom gospodarczo-społecznym średniowiecza.

Henryk Samsonowicz

Stanisław Rospon d, *Mówią nazwy*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1976, s. 275, ilustr. i mapy w tekście.

Nowa książka S. Rospon da jest popularnym wykładem nauki o nazewnictwie. Poza wiadomościami ogólnymi omawia nazwy osobowe i geograficzne oraz nazwy ludów i krajów. Zawiera informacje interesujące szeroki ogół czytelników; w szczególności, jak wynika z karty tytułowej, przeznaczona jest dla nauczycieli. Ponieważ zaś onomastyka i toponomastyka interesują także historyka dostarczając mu nieraz cennych wskazówek, można je traktować jako pomocnicze nauki historii. W konsekwencji badacz nazewnictwa musi ze swej strony korzystać z fachowej pomocy historyków. Czy tym wymogom odpowiada omawiana publikacja?